

Dzisiaj jest Mikołaja i wszyscy w budzie częstowali się cukierkami. Normalnie nie można było kupić żadnych lepszych, czekoladowych, a przed Mikołajem nagle było ich dużo, nawet „ptasie mleczko” i „michałki”, które uwielbiam. Starzy nic mi nie kupili, bo powiedzieli że już jestem za stara, ale dali mi 30 złotych i kupiłam sobie sama. Na lejach też było fajnie, bo jak tylko jakiś belfer chciał pytać, to zaraz cała rasa się darła, że jest Mikołaja i pytać nie wolno. Tylko jedna Szczukowa nie dała się na to nabrać, ale powiedziała, że będzie wołać na ochotnika i ja się zgłosiłam, bo mówiliśmy właśnie o „Weselu” Wyspiańskiego, które mi się bardzo spodobało. Dostałam 4+. Czaplínska przyniosła sprawdziany z matmy i przez pół leji narzekała, że tak marnie wyszły, chociaż ja akurat się ucieszyłam, bo dostałam trzy.

Dzisiaj nie było też po południu angielskiego i poszliśmy z Ulką do „Diany”. Zamówiłam po lampce węgierskiego wina i gadałyśmy oczywiście o chłopakach. Ona się teraz trochę martwi, bo za trzy miesiące wyjeżdża z Katowic na rok, a może i na dłużej do Zakopanego do swojej ciotki, którą się ma opiekować. Ta jej ciotka miała jakąś operację, po której może już nigdy nie będzie mogła chodzić, a ona nie ma tam rodziny. Ulka będzie tam chodziła do budy, jej starzy załatwili już wszystko od II semestru, tylko musi zawieźć wykaz ocen na półrocze. A jej jest teraz akurat z tym Staszkiem W. bardzo dobrze, nie może się go nachwalić, jak to on ją kocha. Oczywiście uprawiają prawdziwy seks (z prezerwatywami) i Ulka mówi, że Staszek pod tym względem jest sto razy lepszy niż Maks, który był jej pierwszym kochankiem. Nie wiem jak to będzie, kiedy mi Ulki znów zabraknie i nie będę miała z kim porozmawiać o takich sprawach.

Ja oczywiście opowiedziałam jej już wcześniej o tej świni Władysławie z „Baildonu”, ale nie ze szczegółami, chociaż bardzo chciała. Rozmawiałyśmy też o Grzegorzu, który na razie nie daje znaku życia. Ulka też uważa, że on jest trochę nienormalny, ale to może tylko takie pierwsze wrażenie. W końcu chyba nie każdy facet chce nowo poznanej babce wleźć do dupy na pierwszej randce, chociaż w moim przypadku prawie każdy. O tym, że ja też uprawiam prawdziwy seks z Piotrkim, Ulka już wie i mówi, że to był dla mnie już najwyższy czas. Zaczęłyśmy się bawić w liczenie dziewic w naszej klasie i wyszło nam, że są chyba jeszcze tylko trzy albo cztery na dwadzieścia dwie dziewczyny.

Późno przyszedłam do chałupy, szybko zjadłam obiad i naszykowałam się na koncert w filharmonii na 18.00, specjalnie robiony dla naszej budy. Ubrałam znów ten czarny długi sweter od starej (nawet się o niego teraz nie upomina), długą czarną spódnicę i kozaczki, ale na to mój szary płaszcz w jodełkę, bo się w ostatnich dniach bardzo ociepliło i pada deszcz. W telewizji mówią, że zima tak szybko nie nadejdzie, może nawet dopiero po świętach, ale ja im nie wierzę. Koncert był bardzo fajny, chociaż nie wszystkim się spodobało.

Kiedy wróciłam do chaty, starzy powiedzieli, że dzwonił do mnie jakiś kolega Heniek z mojej budy, ale mu powiedzieli że jestem na koncercie. Najpierw nie mogłam się kapnąć, co to za Heniek, ale potem skojarzyłam, że to mógł być pan Henryk z tej zbiórki pieniężnej miesiąc temu. Miesiąc temu! – aż się nie chce wierzyć. Powiedziałam starym, że nie warto oddzwaniać, bo się na pewno spotkamy jutro w budzie. Wcale nie mam ochoty

na jeszcze jedno spotkanie, ale kto wie, jak zadzwoni jeszcze kiedyś, to może z nim porozmawiam.

Potem dowiedziałam się od starych, że mogą dostać z socjalnego rodzinne wczasy świąteczne gdzieś w górach i że możemy w ogóle nie mieć w domu świąt. Te wczasy nam się właściwie nie należą, bo już byliśmy w tym roku w Bułgarii, ale podobno ktoś od starego zrezygnował i teraz za bardzo nie ma chętnych na taki termin. Większość ludzi chce być na święta w domu. To nie jest jednak jeszcze pewne, bo jakby się coś złego działo z babcią, to nie pojedziemy, a te wczasy wcale im się nie należały, tylko właśnie też ktoś zrezygnował. Wcale mi się to nie podoba, ale już wolę pojechać, żeby tylko babci się nie pogorszyło. Podobno grozi jej jakiś zator w sercu, a ona jest za stara na poważną operację i lekarze próbują jej ten zator wyleczyć antybiotykami.